

# DZIENNIK NARODOWY.

PRENUMERATA

Rok . . . . . fr. 15  
Na miesiąc sześć . . . fr. 8  
Na miesiąc trzy . . . fr. 4

Dziennik wychodzi co sobotę.

N<sup>o</sup> 64.

DNIA 18 CZERWCA 1842 ROKU.

Wszelkie pisma i orzesy  
i pieniądze adresowane być  
mają franco: à la Librairie  
Polonaise, rue de l'Ecluse,  
N<sup>o</sup> 9.

## POLITYKA.

### O MORALNYCH USPOSOBIENIACH POLSKICH EMIGRANTÓW.

(Dokończenie). \*

Pod względem religijnym i umysłowym, obecnie można podzielić Emigrantów na *Spiritualistów* i *Materyalistów*; pierwszych zaś jeszcze na *Stronników rozmaitych systemów filozoficznych*, na *Chrześcian* i *Chrześcian Katolików*. Zastanówmy się kolejną nad każdym z tych podziałów.

*Stronnicy systemów filozoficznych*, są to ludzie dla których wyraz *religia* brzmi nieprzyjemnie, którzy brzydzą się materyalizmem i nienawidzą religii. Duchowość ich jest nieoznaczona, nie ma imienia; zawsze tą duchowością ciskają w oczy nieświadomym, wiecznie mają ją w ustach, a sami nie wiedzą co znaczy. Trzebaż przez nią rozumieć duszę? — śmieją się z takiego zapytania; będącili ona to samo co rozum? — trudna odpowiedź; jestże bóstwem, aniołem, diabłem? — Jestto *wszystko*, jestto *nie*, odpowiedziano mi nieraz. Zaspakajająca odpowiedź. Takich ludzi, mniej lub więcej filozofów, Emigracja liczy pod dostatkiem. Spytaj którego z tych Anaximandrow czy wierzy w Boga? za odpowiedź otrzymasz wykład rozmaitych systemów filozoficznych o Bogu, tak starożytnych jak nowożytnych. Spytaj go, którą on z religii uważa za najlepszą? — wszystkie są złe. Dla jego Boga, dla jego religii, lub jakto on tam sobie nazywa, jeszcze nigdy nie było świątyni wzniesionej na ziemi. Tworzy on dla siebie religią osobną, i osobną moralność, taką jaka przypadnie do jego fantazyi, albo jaka mu dogodniejsza. Zbij jedno jego systema, ucieka się zaraz do drugiego; osacz go ze wszech stron, zostanie spokojny w zwątpieniu, lub puści się na sofizma. Takito skutek sceptycyzmu; do tego wiedzy zgłębianie systemów filozoficznych przez umysły niezdolne pogodzić ich sprzeczności ani przetrwać ich nauk. Tacy filozofowie są podobni do człowieka znajdującego się na rozstajnych drogach, który nie wiedząc kędy pójść, rzuca się z jednej na drugą, aż go noc zaskoczy w niepewności.

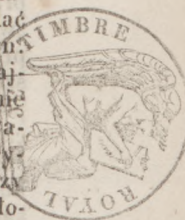
Jednakże, chociaż niepewność panuje w ich umyśle, słowa ich ust są zawsze twierdzące. Tym zbałamucenym głowom tém trudniej trafić na drogę prawdziwą, na drogę zdrowego rozsądku, im więcej pedantyzm, zarozumiałość i pycha wkorzeniły się w ich wyschłe serca. Pojęcia w polityce takich filozofów naszych są równie niepewne, mgliste, niepraktyczne. Nic oni nie widzą w prawdziwych kolorach;

zdaje się że przysięgli o wszystkiém sądzić inaczej jak inni ludzie. Polityka ich jest niezmiernie sentymentalna, ale ta sentymentalność pochodzi całkiem z imaginacyi nie z czucia. Dlatego też ich zimny zapal śmiech tylko wzbudza i nikogo pociągnąć nie zdoła. Należy wszakże uważać ich za niebezpieczniejszych dla społeczeństwa od samych materyalistów; bo ich rozum odurzony, ich giętka moralność, wszystko snadno wytlómaczy: mogą oni robić złe z najspokojniejszym sumieniem. Mała z tych ludzi korzyść dla Boga i dla bliźnich: jestto rola tyle razy przekopana, tytuł pomieszanemi ziarnami zasiana, że te wschodzące wszystkie razem, zostaną przygłuszone i nie wydadzą żadnego pożytecznego owocu. Najwięcej od nich można żądać tego tylko, żeby nie krzewili swoich szkodliwych doktryn.

*Chrześcianie*. Pod tą nazwą liczy się obecnie może najwięcej polskich tułaczy. Jedni przez własne zastanawianie się nad przeszłemi i teraźniejszymi religiami po za Chrystyanizmem, drudzy słysząc co mówią i piszą o religii Chrystusa ludzie najmniej podejrzani o stronność, a między nimi np. J. J. Rousseau, zgodzili się że niemasz dla człowieka, dla społeczeństw, religii nad religią chrześcijańską. Jęj Boska moralność, jęj łagodność, jęj braterskość, mają ku sobie ten pociąg, któremu człowiek zdrowego sądu i dobrej wiary oprzeć się nie może.

Lecz religią Chrystusa podzielono na wiele wyznań; które z nich najlepsze, które wybrać? Uznają że religia chrześcijańska była najczystsza, najwznioślejszą w czterech pierwszych wiekach, chcieliby być chrześcijanami tamtych wieków, ale nie mają ani ich wiary, ani ich surowości obyczajów i życia, myślą nawet nie śmiejąc równać się z tymi atletami rodzącego się chrześcijaństwa. Do katolicyzmu czują wstręt, bo w ich uszach brzmią jeszcze skargi przeciw nadużyciom Papieżów, Jezuitów, Świętęj Inkwizycyi i t. d. Protestantyzm i inne religie reformowane chwalać dlatego że ich nie znają. Przedstawiają któremu z nich co ma duszę poetycką a umysł wzniosły, ile religie reformowane straciły z dawniej świeżości, ile w samym początku ogłoszono je z tego co katolicyzm ma najwznioślejszego, ze wszystkich symbolów, jak te wyznania dziś zmalały, jak człowiek z imaginacyą i z czuciem mało znajduje w nich pokarmu, dodaj że najoświeceni wśród wyznawców tych religii, opuszczają je w tej chwili i wracają na łono Kościoła katolickiego, wystaw mu je w całej nagości zdolne kształcić ludy na kupców, ale nigdy na chrześcijan pełnych poświęcenia się dla miłości prawdy, sprawiedliwości, i innych wzniosłych cnót chrześcijańskich, a wnet ujrzyysz w nim odrzę ku religiom giełd i biór handlowych. Zostają mu inne wyznania i sekty, do

\* Patrz N. 62 str. 247





których czuje wzgardę i wstręt polityczny. A więc wahać się w wyborze, woli zostać nieoznaczonym chrześcianinem, bez nauki i bez Kościoła, nie pełniąc żadnych przepisów religijnych i żyjąc jak żyje każdy materialista. Może tak wygodniej, ale to nie po chrześcijańsku. Stan ten zawieszenia może potrwać długo, ale ja o przyszłość naszych *Chrześcian* nie trwożę się. Boże daj tylko aby owionęło ich powietrze rodzinne, powietrze przepelnione wiarą ojców, a wrócą oni mężami na łono tego Kościoła, który opuścili w latach młodości.

*Katolicy.* Ci są dotychczas najmniej liczni, a nawet wśród nich nie masz dostatecznej jedności. Jedni przyjęli katolicyzm jaki jest, inni chcieliby w nim widzieć zaprowadzone niektóre reformy. Lecz że te reformy dotyczą się więcej wewnętrznej przekonania, wiary, a niżeli formy zewnętrznej, przeto niejedność daje się mniej postrzegać. Na dogmata wszyscy się zgadzają, w tłumaczeniu ich zachodzi różnica: ale jest nadzieja że wszyscy zrozumieją się i przyjmą to, co Kościół katolicki podaje do wierzenia i co wykonywać zaleca. Przy naukach które znajdują w Kościele narodu wśród którego goszczą, wątpić nie należy, że powrócą na łono tej wielkiej katolickiej rodziny, która jedna nie zna podziałów i w której tylko jednej została prawdziwa duchowość. Rzeczywiście, religia katolicka ze swymi naukami, ze swoją jednością, jedna zdolna jest doprowadzić ludzkość do tej szczęśliwości, której napróżno szukają w utopiach; bo ona jedna przewidziała wszystkie potrzeby człowieka, i te słowa Chrystusa: « Nie samym chlebem człowiek żyje ale i słowem Bożem » odkrywają cały ogrom żądz człowieka, a których nie potrafi zaspokoić ani racjonalizm protestancki, ani cielesne i dotykające szczęście materialisty: jest szczęście inne, którego mu nie dostarczą najwyszukanisze wygody i rozkosze zmysłowe; szczęście tego on nie zna. Religia katolicka ze swymi sakramentami i ze wszystkimi symbolami jedna zdolna jest wlać w serce człowieka prawdziwą pociechę, zaspokoić wszystkie wymagalności sumienia i duszy, zająć imaginacją i być religią tak ludów północnych jak południowych, tak bogatych jak ubogich.

Bracia nasi którzy wrócili do religii ojców, wyglądają dziwnie wśród innych Emigrantów: nazywają ich *Katolikami*, *Jezuiciami* i t. d. Ale to ich zrażać nie powinno. Niedawno ciż sami obchodzili się podobnie z tymi, co śmieli mówić o Bogu i zlorzeczyć materializmowi; dziś już nie przeczą bytności Boga; wielu z nich mieni się być spirytualistami i uznaje że religia potrzebna dla społeczeństw: przyjdzie czas kiedy ich Bóg oświeci, a będą wielbili to, z czego się teraz naśmiewają.

Postęp religii katolickiej wśród Emigracji jest powolny ale widoczny. Coraz więcej tularców uczęszcza do kościołów, nie dla patrzenia jak dawniej, ale na nabożeństwo, albo na naukę. Nieraz ich ujrzyś w tłumie wiernych, lub ukrytych za filarami, z oczyma wlepionymi w ofiarę mszy świętej, i pilnie słuchających kazania, niekiedy głęboko pogrążonych w myślach, zapewne modlących się albo błagających Boga żeby im wrócił modlitwę. Łatwo zgadnie to usposobienie ten co wie ile modlitwa przynosi ulgi w cierpieniach, a któż więcej jej potrzebuje nad wygnanica?

*Materyaliści.* Pomimo ogólnego zwrotu ku duchowości, tularce zarażeni materyalizmem są jeszcze bardzo liczni. Naniśczęście plaga ta dotyka najbardziej częściej najmniej oświeconą naszych braci. Są to skutki nauk rozszerzanych w początkach emigracji. Nieszczęśliwi, ulegli zarazie wśród szalu, wśród powszechnego odurzenia, wśród próżniactwa, a dziś przy warsztatach, w sklepach, nie mają czasu ani sposobności z nią się uleczyć, i kiedy ich nauczyciele postąpili już na spirytualistów różnego gatunku, a nawet weszli do rzędu żarliwych katolików, oni jeszcze tarzają czoła w prochu, w nicości, bez żadnej pociechy duchowej, bez żadnej nadziei, lepszej przyszłości — choćby po śmierci. Piękny od przywódców otrzymali podarek, życie bydlęce albo rozpacz w perspektywie. Odebrać prostemu człowiekowi religię, wiarę w Boga, jest to odebrać mu jedyną otuchę w cierpieniach; bo on zdarzających się mu przygód nie przefilozofuje, on nie pójdzie szukać przykładów wytrwałości w maksymach moralistów, lub w życiu ludzi wielkiego charakteru, on spojrzy koło siebie, cierpienia przypisze tym co go otaczają i są szczęśliwsi od niego, a wtenczas..... Ale biedny ludu! mamże ciebie obwiniać nie o twoje grzechy? Tyś zawsze nieszczęśliwy, tyś zawsze był narzędziem dumy albo fałszu, na tobie zawsze i wszystko się oprze. Ty jak echo powtórzysz złe i dobre głosy: to bluźniesz przeciw Bogu, to znów mordujesz w imię jego; na twój masie jak na zroszonym gościńcu znać zawsze stopę ostatniego co przeszedł. Biada ci jeśli to był fałszywy nauczyciel. Waszym przeto jest obowiązkiem ostatni nauczyciele ludu, wrócić mu religię, wiarę w Boga, wrócić mu modlitwę i nadzieję w lepszą przyszłość. Bo bądźcie pewni, najlepsze wasze ustawy nie zrobią wszystkich szczęśliwymi: będzie nędza i będą nędzarze; a choćbyście potrafili polepszyć byt materialny wszystkich, będą cierpienia duszy, na które wy środków nie zawotujecie, są one tylko w religii która pochodzi od Boga, wy ją zaś niszcząc, niszcycie dzieło Boskie. Upamiętaliście się sami, upamiętacie i tych którzyście zgorszyli.

Ale nie sam lud prosty pozostał w materyalizmie, są w Emigracji materyaliści wyżsi od niego oświeceniem, daleko niżsi uczuciem. Ich umysł nie wzniósł się nigdy nad poziom, ich myśl nie strzeliła nigdy w krainy ducha, ich uczucia nie doznały nigdy innych rozkoszy, nad nerwowe wzruszenia namiętności, ich chęci nie sięgnęły nigdy po za obręb materialnego interesu. Materyalista jest w mojem wyobrażeniu niższy od zwierzęcia; bo gdy zwierzę pozbawione rozumu, idąc za instynktem spełnia na ziemi co mu Stwórca przeznaczył, materyalista gwałci prawo Boskie stając na równi z bydlęciem, kiedy Bóg wskazał dlań wyższe przeznaczenie.

Materyalista jest zwykle egoistą. U niego poświęcenie się jest czcym wyrazem, i owo przykazanie Boże: « Czyni długim, co chciałbyś aby ci czyniono » jest dla niego literą martwą. On ma za prawo: « Czyni to wszystko, czego wyraźnie nie wzbraniają prawa ludzkie. » Myśl i chuci niskie, zwierzęce, zniszczyły w sercu materyalisty wszelkie uczucie delikatności: jego mowa jest wszeteczna, jego postęпки sprośne. Materyalista jest słabiej duszy, słabego charakteru: jeżeli w przeciwnościach nie wspiera go



bydłęca cierpliwość, lub głazowa nieczułość, żadna go siła moralna nie pokrzepi. I niech mi tu nikt nie przytacza materyalistów bohaterskiego serca z czasów rewolucyi francuskiej. Epoki wyjątkowe nie są regułą; chwile gorączki trwać ciągle nie mogą; a było tylko gorączka, był szal krwi w tych ludziach, nie zaś entuzjazm prawdziwy, duchowy, jedyny który bohaterstwem godzi się nazywać. Materyalista zakładając wszystko w szczęściu doczesnym, kiedy straci nadzieję tego szczęścia, kiedy w swém życiu nie już nie przewiduje prócz nędzy i cierpień, kiedy do życia nie wiąże go żaden cielesny węzeł — ostatnią ucieczkę ma w samobójstwie. Nawet i szczęście materyalisty staje się mu często nieznośnem: widziano za naszych dni ludzi, co z najzwyklejszą krwią i bez żadnej przyczyny odbierali sobie życie; a to dlatego, że do sytości używszy wszystkiego czego człowiek materyalnie użyć może, nie mieli już nic do życzenia, nie upatrywali nowych roskoszy, a nie uznając w życiu ziemskim żadnego posłannictwa do spełnienia, żadnej pokuty do odbycia, tak je sobie obmierzili, że się z obojętnością go pozbywali aby osiągnąć — *nicost*. Materyalista nie zna szczęścia którego używa człowiek wierzący; bo, co się może nabyć i spożyć, nie sprawuje szczęśliwości, prędzej czy później przynosi niesmak. Żeby być szczęśliwym trzeba się spodziewać, mieć nadzieję osiągnięcia tego, co się za ledwo myślał pojmował: taką szczęśliwość nieskończoną zaręcza religia. Często jednakże natrafiamy na materyalistów pocziwłych ludzi. Pocziwość tę przypisać należy raczej ich bierniej naturze, brakowi namiętności, wstydu, bojaźni, nie zaś ich przekonaniu o cnocie.

Jeżeli powyższe rysy nie mogą zastosować się ściśle do naszych materyalistów na tularctwie, winni oni ten wyjątek ich pocziwowej polskiej naturze, ich chrześcijańskiemu za młodu wychowaniu, ich nakoniec politycznemu charakterowi. Wszakże, kiedy się znajdzie wśród nas taki, który lekce waży to co większość czczy i szanuje, który się natrząsa z obyczajów, z publicznej moralności, który odwraca oczy od potrzebującego brata, który nigdy nie przyczyniał się do braterskich składek, można być pewnym że to jest materyalista.

Materyalizm wypędził poświęcenie się i miłość. To sławne zdanie deputowanego francuskiego: *chacun chez soi, chacun pour soi*, jest maxymą materyalisty. Nie dziwujmy się przeto że świat obojętnie patrzy na upadające narody, przynięcione niesprawiedliwością: indywidualizm od pojedynczego człowieka przeszedł do narodów, i dopóki religia, duchowość, nie będzie wrócona ludom, dopóty nie będą one zdolne uczuć w sobie żadnej wyższej siły, żadnego skutecznego uniesienia się; będą czuły niesprawiedliwość, ale bez bicia serca, bez chęci żeby ją obalić, będą jak niewiasty narzekały nieczynnie; bo tylko duch wlewa w serca odwagę i uzbraja dłoni ku ratunkowi uciśnionych.

Nie mogę skończyć moich uwag bez ostatniej następnej. Często się zdarza słysząc mówiącego rodaka: « Po co mi inna religia, inna wiara, prócz wiary w byt drogiej mi Ojczyzny? Ku niej zwrócone wszystkie me myśli, w niej nadzieja, i ona doda mi dosyć mocy do mężnego znośnienia wszelkich za nią cierpień. » — Kochany rodaku, nie gadaj że ci religia niepotrzebna, dlatego że cierpisz za tak

wielką sprawę jak jest sprawa naszej ojczyzny. Gdybyś rozumiał coto jest ta sprawa, musiałbyś ducha twego wznieść do Boga, być prawdziwie wedle Chrystusa religijnym; a zresztą wiedz jeszcze o tém, że jeśli możesz, jak mniemasz, obejść się bez znajomości Boga, czerpać dosć cnoty i siły nie idąc do samego ich źródła, to pamiętaj iż masz do czynienia nie tylko z wrogami twojej ziemi, ale i z losem twoim własnym. Często człowiek mężnie stanie przeciw największym nieszczęściom publicznym, a ugnie się w smutkach domowych, w troskach prywatnych, w zgryzotach wewnętrznych. I tu ci potrzebna pociecha religijna, pomoc modlitwy, lekarstwo niebieskie na boleści, które możesz wnieść z sobą nawet do szczęśliwej, miłosierdziem Bożem zbawionej Ojczyzny.

X. X.

## SPRAWA POLSKA W ANGLII.

(Artykuł trzynasty). \*

### ROZPRAWY PARLAMENTOWE.

Komuż bardziej przystało poprzeć głos Fergussona, głos za Polską odzywający się w pierwotnie prerodzonego parlamentu, jeśli nie temu, który się najwięcej do zwycięstwa przyłożył, i teraz w kole wybranych był najrzeczywistszym wyobraźcielem, zapewne nie tej części ludu, co popchnięta naprzód falą wielkiego wypadku przylgnęła i przyrosła od razu do stariej i skażonej skały, ale tej, która wiecznie ruchoma, wiecznie pełna nadziei i poświęcenia, a najczęściej oszukana, zaniósłszy swe dzieło do brzegu, wracała w tej chwili odpływem boleści i zwątpienia. Powstał Atwood. On najpierwszy poznał się na oszukaństwie, najprościej i najdolegliwiej prawdę powiedział; a więc od początku został celem śmiechu, przygryzków i nienawiści. Mowa jego jednak w tej potrzebie widoczną pokazuje chęć powstrzymania uczuć na umiarkowany ton Izby; przyjęcia sposobu i aryngi szkolnej polityki. Ale gdzież tam oświatalemu trybunowi ludu stłumić zapędy serca, usmierzyć gniew, spuścić głos grzmiący i prostaczy na pieszczotliwy dyszkant mowców salonowych. Próżne usiłowanie, przymus był tylko widoczniejszym, a każdy wybuch, że przez chwilę hamowany, straszniejszą szalał nawałnicą. « Dlatego — rzekł — że wojna z tego wniosku wynikać może, więc wojna być musi, i to zaraz. Przeszłych lat piętnaście jest ciągiem pokornych ustępowań i bezwładnego znośnienia obelg. Czyż na tę sromotę nie grzechoczą kości naszych rycerzy i królów, spoczywające o sto kroków od miejsca gdzie stoje? Wellington, nasze czoło, nasz bohater, pozwolił Rossy płwać sobie w oczy. Wkrótce Moskwie podolać nie potraficie. Teraz więc na nią póki czas. Glinianego Olbrzyma rozbijecie jak garnek. Trzeba wam nato pieniędzy? Narobcie monety papierowej. Lepiej nawet dług narodowy od razu zmasać, niż pozwolić się bezczęścić. Daliście 20 milionów funtów na wykup Murzynów; poświęćcie dziesiątą część tego na obronę Polaków, z których każdy, do najostatniejszej warstwy społeczeństwa, wart dziesięciu czarnych: bo historia was myli, w Polsce nigdy prawa nieuznawały niewoli, w jej języku nie masz nawet wyrazu nato. Niech będzie wojna, a usługi — co mówię, życie moich czterech synów, chętnie dla Polski poświęcę: to uczucie miliony Anglików podzielała ze mną. »



Iść zaraz na wojnę, zmienić złoto na monetę papierową, znieść dług narodowy, — dosyć było jednej z tych rzeczy żeby napędzić strachu Izbie, i wstrzymać ją od śmielszych kroków. Popłoch ten okazał się zaraz w słowach następnego mowcy, Sir Harry Verneya. A w tém z niespodzianej strony pomoc przybyła. Z pokornym czołem, w koszuli pokutnika, idzie grzeszny Sir Robert Inglis wyjąkć swą skruchę. Jak nieraz polamane szyki w boju kapłani przywodzą do ładu, tak w tej chwili nawrócony pokutnik zbiera rozpierzchłą gromadę, i sprowadza przedmiot na pierwotną drogę. Wyznaje, że dawniej obruszał się tylko przeciw zbyt ognistym wyrazom, zawsze wielbił Polskę, nigdy nie bronił Rosyi, w braku dostatecznego objaśnienia nie wyrwał się ze swoim zdaniem; ale teraz przyszedł czas kiedy niewolno mu dłużej milczeć, i dlatego oświadcza, że sprawa Polski jest sprawą Europy i cywilizacji chrześcijańskiej. Powoli zapala się do takiego stopnia, że zyskuje oklaski samego O'Connella. — « Statut organiczny, — powiada — poczyną się od słów że Polska nanowo jest wcielona do Rosyi. Kiedyż to te dwa państwa stanowiły jedno ciało? Nigdy, chyba Rosya chce przypomnieć tę epokę, kiedy jej berło i losy, na czas w rękę królestwa polskiego spoczywały. » Po długim rozbiornie przekroczeń Moskwy, jako znakomity sędzia w kwestyach religijnych, przystępuje do prześladowań naszego Kościoła; porywa Izbę opisaniem tego zdarzenia, jak szwadron wysłany na rozpędzenie tłumnego ludu w Białymstoku, kupiącego się koło zakonników niosących Przenajświętszy Sakrament z pobliskiego klasztoru, zład ich wygnano, zsiadł z koni, rzucił się krzyżem na ziemię, a potem z odkrytą głową odprowadził orszak świętobliwy do miasta; wystawia za przykład dowódcę tego szwadronu, który za ten postępek skazany na Syberya, wsiadając do kибitki zawołał: « gdyby tysiąc śmierci przede mną stało, nie mógłbym postąpić inaczej; — i kończy tém surowym napomnieniem: « Karę za winy pojedynczych ludzi Bóg odkłada często do przyszłego życia; ale narodom za grzechy na tym świecie odpokutować trzeba. Głównym grzechem przeszłego wieku był rozbiór Polski; patrzcie jak wkrótce za tę zbrodnię przyszła i pomsta niebieska: Berlin, Wiedeń, Moskwa padły pod orężem obcego najeźdźnika. Strzeżcie się, strzeżcie, żeby i za dzisiejszy stan Polski równie szybkie i srogie nie spadło dopuszczenie. » (d. c. p.)

† †

#### WIADOMOŚCI I DONIESIENIA.

— Członkowie komisji przygotowawczej do rewizji układu praw dla królestwa polskiego, Radey Stanu: Zaborowski i Hube, mianowani zostali Rzeczywistymi Radcami Stanu.

— Xiądz Goldman, Suffragan dyecezyi kujawsko-kaliskiej, mianowany został biskupem dyecezyi sandomirskiej, na miejsce zmarłego X. Klemensa Bakiewicza. X. Tadeusz Lubieński, kanonik kapituły katedralnej kielecko-krakowskiej, suffraganem dyecezyi kaliskiej, oraz X. Antoni Kotowski, dziekan kapituły metropolitalnej warszawskiej, suffraganem łowickim archidyecezyi warszawskiej.

— Dnia 23 maja o godzinie ósmej wszczął się pożar w Warszawie przy ulicy Ogrodowej, w skutek którego zgorzało domów 16 z zabudowaniami. Dwa domy rozwalono dla przerwania komunikacyi z dalszemi budynkami. Przyczyna pożaru dotychczas niewiadoma; szkody są bardzo znaczne.

— Lord Dudley Stuart zażądał pożyczania sal Reform Club na bal na dochód Towarzystwa Literackiego Przyjaciół Polski. Jest 1,600 członków w Klubie, a trzeba żeby 900 podpisało przedstawienie do Komitetu Klubowego. Nie zraża ta trudność niezmordowanego Lorda Dudley, już zebrał znaczną liczbę podpisów pomie-

dzy któremi znajdują się nazwiska księcia Sussex, lorda Clanricarde, lorda Normanby, lorda Foley, lorda Fortescue i t. d.

— Lord Kinnard obiecuje przedstawić swój wniosek o Polszcze w izbie lordów jednocześnie z P. Gally Knight w Izbie niższej. Wniosek P. Gally Knight naznaczony jest na dzień 3go czerwca.

— W tych dniach ukazała się w Paryżu książka, która rzuca wielkie światło na sprawę katolicyzmu, w Polszcze. O to jest jej tytuł: *Persécution et souffrances de l'église catholique en Russie, ouvrage appuyé de documens inédits; par un ancien Conseiller d'Etat de Russie, chevalier des ordres de St. Stanislas, Ste Anne et St. Vladimir*. Zapewne przyjdzie nam czytelników naszych z tą książką zapoznać.

#### SUSKRYPCYA NA POMNIK DLA Ś. P. J. U. NIEMCEWICZA.

— Komisya Tow. Literackiego Polskiego, zajmująca się monumencem dla ś. p. Niemcewicza, ogłosiła w dzienniku *Journal des Debats* 12 czerwca co następuje:

« Komisya złożona z członków Towarzystwa Literackiego Polskiego i przydywana przez X. Czartoryskiego, jest upoważniona (*est chargée*) do zbierania suskrypcyi dla wystawienia pomnika Niemcewiczowi, sławnemu poecie i historykowi polskiemu, w Montmorency, blisko Paryża, gdzie są złożone jego zwłoki. Ta suskrypcya wynosi już 9,060 fr. Pomiędzy suskryptorami znajdują się: Xiążę Sussex, lord Grey, lord Brougham, Tomasz Campbell, Tomasz Moore, i niezmordowany przyjaciel Polski, lord Dudley Stuart. Nowy powód powiększa jeszcze współczucie przywiązane do tego religijnego hołdu oddanego na gościnnej ziemi temu znakomitemu cudzoziemcowi. Zwłoki jego przyjaciela i towarzysza jego długiej kariery politycznej, generała Kniaziewicza, tylko co złożone zostały w tymże samym grobie (*dans la même tombe*), i będą miały wspólne pogrzebanie (*sépulture*). »

Towarzystwo Literackie jeszcze raz tedy ogłasza, że jego komisya ma stawić pomnik, i że ona uzbierała już 9,060 fr. chociaż wiadomo wszystkim z list suskryptorów ogłoszonych kto, gdzie i wiele zebrał, chociaż życzeniem jest ogólnem Polaków, aby jeżeli są jakie komisye prywatnych Towarzystw Emigracyi, służyły jedynie za bióra ułatwiające dalek.

Dalej ze słów ogłoszonych wniesć należy, że suskrypcya mająca służyć na monumencem dla ś. p. Niemcewicza, będzie zarazem służyć na pomnik dla ś. p. Kniaziewicza, gdyż jest wspólny grób i wspólne pogrzebanie: cieszymy się z tego oświadczenia, lecz dla czegoż jeżeli tak jest, komisya wyraziła na początku iż jest upoważniona (zapewne przez Towarzystwo Literackie), do wystawienia pomnika dla ś. p. Niemcewicza, nie zaś dla obu? Zapytujemy tedy komisya pomnikową Towarzystwa, kto ma stawić monumencem, w czyj imieniu i dla kogo? Czy Towarzystwo Literackie, dla ś. p. Niemcewicza, czy executorowie testamentów dla obu dostojnych zmarłych w imieniu Polaków?

— Ci którzy życzą sobie osobno nabyć exemplarze Nru 64 Dziennika Narodowego z portretem i z biografią generała Kniaziewicza, lub mieć exemplarz stemplowany dla *przeistania pocztą*, raczą się złożyć do księgarni Polskiej w Paryżu.

— *Do korespondentów*. Artykuł o handlu Polski z Turcyą, przysłany z kraju, ma być umieszczony przy pierwszej sposobności.

Dyrekcya Dziennika Narodowego uprasza abonujących Dziennik lub Dodatek o *niezwłoczne* uiszczenie się z zaległości, na niektórych z nich ciążących, i ma zaszczyt uwiadomić, iż od 1go lipca b. r. ci którzy tej opłaty nieuśkutecznie, nie będą uważani za abonujących się.